

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 10  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odosłaniem do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu  
lub za jego miejsca (30 lit.).

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniewski.  
w Będzinie „Janiczewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawia „Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Dr. J. Piaszczyński

Okulista z Warszawy

przyjeżdża do Piotrkowa na czas krótki. Leczy **cierpienia oczu, dobiera okulary, etc. etc.**

Zamieszka w hotelu Litewskim; przyjmować będzie w dniu 12, 13, 14 15, i 16-m kwietnia od godziny 10 do 12 i od 4 do 7. (1—1)

## Od Redakcyi.

Z powodu minionego terminu składania przedpłaty na „Tydzień“ za kwartał 2-gi r. b. redakcyja uprzejmie uprasza szanownych prenumeratorów o łaskawe wniesienie takowej.

## Trzy Oleodrukowe Premia:

artystycznie wykonane dwa portrety kobiece (każdy 16 cali szerokości i 21 1/2 wysokości), oraz słynny z piękności krajobraz Miramare (29 cali szerokości i 20 1/2 wysokości)

wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnia“

są do nabycia, razem lub pojedynczo, za połowę ceny, to jest za dopłatą tylko po kopiejek 80 za każdy portret, a rubli rs. i za Miramare. Ze względu jednak na przysposobioną niewielką ilość premii, uprasza się o wczesne

zamówienia. Obejrzyć i wybrać wskazane obrazy można w obu miejscowych księgarniach.

Za porto, bez oprawy, na waku z opakowaniem, należy dopłacić kop. 60.

## PO SPISIE.

Jak na dobrych chrześcijan przystało, zrobiliśmy przed Wielkanocą rachunek sumienia. Tym rachunkiem jest dokonany szczegółliwie w mieście naszym spis jednodniowy. Obliczyliśmy się z cnót i grzechów całych dziesięciu lat, które od takiegoż ostatniego spisu minęły. Wstrzymamy się na dziś z publiczną spowiedzią, aż głębiej wejrzemy w stan nasz, to jest, aż zrobimy rachunek ogólny i ostateczny. W tem miejscu skreślimy tylko krótką historję naszego jednodniowego spisu, dodając tymczasowo, że ogólna cyfra mieszkańców dochodzi do 22,000.

Lat temu dziesięć, w dniu 16-m grudnia 1871 r., dokonany został pierwszy spis jednodniowy w Piotrkowie<sup>1)</sup>. Rezultaty jego opracowane przez p. Kańskiego, ogłoszonymi były w „Roczniku Piotrkowskim”, a następnie w „Dzienniku Gubernijalnym” i osobnej z niego odbite, wraz z możliwie dokładną charakterystyką Piotrkowa pod wielu względami. Tamże wypowiedziana była myśl, aby spisy takie co lat dziesięć się powtarzały. Jakoż w rocznicę spisu pan Kański podjął znowu inicjatywę.

<sup>1)</sup> Przed stu laty, ostatnia tak zwana lustracja, dokonana w r. 1782, wykazywała w Piotrkowie domów 204, a ludności 1361. (Przyp. Red.)

Pan Naczelnik gubernii z upoważnienia Ministra spraw wewnętrznych i Głównego Naczelnika kraju, do projektu tego chętnie się przychylił i swoją sankcyję udzielił. Wyasygnowana na ten cel, na żądanie zajmujących się spisem, z kasy miejskiej suma (50 rs.), mogła być zaledwie wystarczającą na niezbędne wydatki, wtedy, gdy wszyscy spełnią pracę swoją najzupełniej bezinteresownie.

Zaledwie też rozeszła się pogłoska o spisie, a już wszędzie krzątać się poczęto. Już w № 51-m „Tygodnia” z roku zeszłego, dr. A. Strzyżowski w artykule „Jednodniowy spis ludności miejskiej”, spopularyzował naukowe i społeczne takiego spisu znaczenie, a w № 4-m r. b., redaktor tegoż pisma, w artykule wstępnym „Znaj siebie samego” wezwał do pracy około tej sprawy.

Współcześnie w d. 16-m stycznia kilkunastu ludzi dobrej woli, nazwiska których ogłoszonymi były w tymże № 4-m, z zezwolenia p. gubernatora, zebrało się w sali magistratu dla porozumienia się.

Na zebraniu tem p. Kański, rozejrzawszy się poprzednio w szematkach warszawskich, i przyjąwszy z nich tylko podział na budynkowe i lokalowe, przedstawił program spisu i szematy ułożone dla Piotrkowa. Odnaczały się one z jednej strony obfitością danych, jakich spis ma dostarczyć, z drugiej zaś niesłychaną prostotą układu. Szematy miały na celu: 1) *klasyfikacyję budowli* na: mieszkalne i niemieszkalne; frontowe i w podwórzu; murowane, drewniane i ziemianki (mieszkania w ziemi, lepienie z gliny), z oznaczeniem liczby okien frontowych i pokrycia dachu (Tablica A, B, C). — 2) *Klasyfikacyję lokali mieszkalnych* na: zajęte i niezajęte, w domach

## NI TO — NI OWO.

### XI.

Skończyłem opis ostatniego lokalu i szemat № 1 z tryumfującą miną włożyłem już w szemat № 2, gdy nagle po za sobą usłyszałem głośne klaśnięcie w dłonie i wesoły okrzyk:

— Ha ha ha! tylko jedna ziemianka? a to paradne!

Zaledwem zdążył się obejrzyć, gdy drobny paluszek panny Mani, najmłodszej mieszkanki opisywanego lokalu, przytrzymał szemat № 2, wskazując jednocześnie ogromną jedynekę w rubryce p. n. *ziemianki*.

— Tylko jedna! a to wyborne! — wołała śmiejąc się — wyborne!

— No, jedna, i cóż w tem, pytam, dziwnego?

— A gdzieś pan *mnie* pomieścił? W liczbie *niebianek*? A tę brzydką Rózię z przeciwka, może także przy mnie? A Cesia, Kocia, Mecia. . . czy i to wszystko niebianki?.. Pokaż pan! pokaż pan arkusz!

Zaledwem zdołał przyjść do słowa i we-

sołej mej interlokutorce odpowiedzieć, że wyraz *ziemianki* ma oznaczać *lepianki* i, że zawód jaki ją spotkał, liczy się na rachunek *prima aprilis*.

— Al!.. to dzisiaj 1-go kwietnia — myślałam.. myślałam.. — jękała zarumieniona po białka dziewczyna; lecz — koniec końcem nie powiedziała, co myślała.

Myślała zapewne, że ja jestem kawalerem do wzięcia, a spis jednodniowy zabawką tylko i pretekstem do śmiechu i figlów; — mimo to jednak nie dała za wygraną i, chwyciwszy szemat № 2, ciągnęła dalej:

— „*Papka!*” co to papka? jaka papka?

— „*Język w rodzinie!*” jak mamę Kocham, nie słyszałam nigdy o języku w rodzinie.

I pokazując mi koniuszek swego języka

— O! taki to rozumiem — dodała, śmiejąc się do rozpuku.

Tak więc na język w rodzinie zapatrywała się panna Mania.

Lejbuś znów, nieodstępny doradzca mój i tutumfacki, sprzeczał się w tej mierze z Mośkiem papierośnikiem. Pierwszy utrzymywał, że „język siedzi w giembi”, drugi zaś twierdził, że „stoi w gabrdziel”. Twierdzenie pierwszej, to jest panny Mani, przekona-

ło mię. że.. „błogosławieni prostaczkowie”; sprzeczka zaś Mośka z Lejbusiem dowiodła, że.. ich językiem rodzinnym jest jakiś żargon, zaledwie że podobny do jakiegokolwiek języka, w znaczeniu mowy ludzkiej.

Dając dalej ucho kłótni moich pocziwych doradców, dowiedziałem się, że na stu żydów kształcących się wyłącznie w chederach i umiejących czytać pó hebrajsku, jeden lub dwóch zaledwie po polsku czyta; tak jak dzieci znowu niektórych, tu zamieszkałych rodzin niemieckich, bardzo mało, lub prawie nie rozumieją po polsku.

A jednak, wobec takich faktów, znajdując się u nas indywidua, któreby chciały dla niemiek i żydówek usunąć z nauczania język miejscowy, a zastąpić go.. francuzkim. Dlaczego? nie wiemy; może dlatego, że niedawniej jak w przeszłym miesiącu, jeden z wielkich dragomanów, jak doniosła „Gazeta Kielecka”, nie mógł się rozmówić w tym języku z pewną deputacyją, przyznając sam, że nim nie włada.

Pod tym jednak względem są u nas dwie *publiczne opinie*: jedna opinija publiczna utrzymuje, że kiedy w Prusach jest dla Polaków obowiązującym język niemiecki, to w Polsce dla Niemców powinien być obowiązującym polski,

drewnianych i murowanych, w suterrenach, na parterze, piętrach i poddaszach, z oznaczeniem ilości pokoi, wszystkich okien, palenisk, warsztatów w mieszkaniach, warunków higienicznych (Tabl. D).—3) *Klasyfikację lokali niemieszkalnych*, stosownie do mieszczących się w nich zakładów (Tabl. E).—4) *Oznaczenie ogólnych cech ludności* (wieku, miejsca urodzenia, języka rodzinnego, wyznania, zajęcia (Tabl. F) i *cech szczególnych* (kalek, opuszczone, czasowo obecnych i t. d. (Tabl. G).—5) *Dokładny podział ludności podług zajęć* (Tabl. H). Wszystkie wspomniane kategorie we wzajemnych między sobą stosunkach, jasno i dokładnie się przedstawiając, kontrolowały się wzajemnie.

Jednostką spisową była posiadłość (posesya). Kilka szematów przedstawiających stan posiadłości do jednego rewiru wchodzących, sumowały się na jednym *indentycznym* szemacie, przedstawiającym stan *rewiru*; szematy rewirów sumowały się znowu na *indentycznym* szemacie *okręgowym*; zsumowane cyfry szematów okręgowych, wypełniały rubryki znowu *indentycznego* szematu *całego miasta*<sup>2)</sup>. Ta jednakowość szematów jest rzeczą wielkiej wagi; upraszcza ona robotę, chroni od błędów, interesuje swoją prostotą, a co najważniejsza, sprawia to, iż stopniowe obrachowywanie rezultatów spisu, rozdziela na wszystkich udział w spisie biorących (rewirów, okręgowych); co przy innych szematach musiałoby stanowić mozolną pracę kilku jednostek. Pomyślnie szematy i ich opracowanie są zasługą p. Kańskiego.

Zebrań, po krótkiej dyskusji, dotyczącej się głównie podziału ludności na kategorie co do wieku, a także na stałych i niestałych, czasowo obecnych i nieobecnych mieszkańców, przyjęto w zasadzie szematy i wybrało komitet, złożony z sześciu członków (York, Kański, Młodowski, Maryjański, Strzyżowski, Piaseczyński, Dobrzański), którzyby ostatecznie szematy rozpatrzyli i administracją spisu się zajęli. Na tem skończyła się rola wspomnianego zebrań.

Wybrany komitet zajął się przedewszystkiem podziałem miasta na okręgi spisowe. Okręgów utworzono 15. Członek komitetu, geometra przysięgły p. Piaseczyński, oświadczył gotowość zupełnie bezinteresownego wykonania, podług oficjalnego planu miasta, mapek oddzielnych okręgów, co też szybko, dokładnie i z rzetelnym zapałem wykonał. Panowie okręgowi niebawem się znaleźli (Otto, Kański, Strzyżowski, Dobrzański, Le-

<sup>2)</sup> Taki arkusz, obejmujący wynik spisu w całym mieście, ma być wydrukowanym i będzie pamiątką dla wszystkich. Nie omieszkamy zamieścić go i w „Tygodniu”. (Przyp. Red.)

wy, Maryjański, Degen, Makowski, Wyżnikiewicz, Młodowski, York, Podolski, Piaseczyński, Rutkowski, Fabiani). Okręgowi bez trudu znajdowali potrzebną liczbę rewirów<sup>3)</sup>, a redakcja „Tygodnia” ogłosiła wezwania do pragnących przyjąć na siebie obowiązki rewirów, aby w wywieszanej w tym celu przed bramą redakcyjnej skrzynce, składali swoje adresy. Wkrótce zebrało się ochotników dość wiele; przybywało coraz więcej; nie było tylu co potrzeba, pomógł dzielna młodzież gimnazjalna. Z jej pomocą dokonano przedwstępnych przybliżonych obliczeń, niezbędnych do podziału na rewiry.

Jeden z członków komitetu, z kolei codziennie w sali magistratu od godziny 5—6, dawał objaśnienia pragnącym informacjami rewirów. Ułożono i wydrukowano drobiazgową instrukcję; rozdano szematy. Panowie okręgowi naznaczyli u siebie w mieszkaniach zebrania swoim rewirów. Uczono się wzajemnie i rozwiązywano napotkane wątpliwości. Znać było ożywienie, pragnienie przyjęcia z pomocą dobrej sprawie. Pan Prezydent zrobił ogłoszenie do mieszkańców miasta, uprzedzając ich o dniu i sposobie spisu. Oznaczono dzień 1 kwietnia. W przeddzień spisu zebrano się w gmachu gimnazjalnym, aby wątpliwości, jakie się nasuwały, jeszcze raz przedyskutować. W dzień spisu wszyscy panowie rewirówi zgromadzili się na ulicy Kaliskiej przed magistratem, gdzie... korzystając z pięknej pogody, metodą Sokratyczną uczyli jeden drugiego. O godzinie 11½ przybył p. Naczelnik gubernii, a zaprosiwszy panów rewirów do sali klubu, zainaugurował otwarcie spisu, wyraził swoje podziękowanie za dobre chęci, prosił, aby nie zwracać uwagi na możliwe nieprzyjemności ze strony niektórych mieszkańców i niechętnych zostawić w spokoju.

O godzinie 12-iej rozeszliśmy się po mieście. Zrobiliśmy swoje, a prawie wszędzie nie spotkaliśmy żadnych trudności. Ludność, szczególnie biedniejsza, zachowała się po obywatelsku, spokojnie i przyzwoicie. W kilku tylko miejscach odmówiono wszelkich objaśnień. lub traktowano nas po grubiańsku... Niestety, miało to miejsce w pewnych sferach tak zwanej inteligencji... Że jednak z samych takich postępów już o niektórych potrzebnych do wypełnienia szematu danych wnosić można było, więc rezultat spisu stracił niewiele.

Zrobiliśmy wszystko, co do nas należało: spisaliśmy—liczymy—a za dni kilka w ma-

<sup>3)</sup> Listę panów rewirów podaną w № 14-m, po jej uzupełnieniu, podamy jeszcze raz w jednym z następujących numerów „Tygodnia”. (Przyp. Red.)

gistracie wywieszona tabliczka przybliżony rezultat ogłoszi.

Stała się tedy rzecz dobra. Dzięki wam, wszyscy ci, coście do niej rękę przyłożyli. Jakże lekko wam było na sercu, gdy wieczorem w niedzielę, nazajutrz po spisie, zebrani w sali domu p. Skibińskiego, sumowaliście skwapliwie schwycone liczby. Poczucie spełnienia obywatelskiego obowiązku świeciło z oczów waszych. Dajże Boże, żeby nie gasło ono nigdy w sercach wszystkich mieszkańców naszego, przeszło, dwudziestotysięcznego grodu. M. Ż.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wiadomość urzędowa** (z № 12 „Gubern. Wiadom.”). Departament medyczny ogłasza, że zmarły w mieście Piotrkowie lekarz W. Koczorowski, testamentem przeznaczył rs. 600 corocznie na premiję za rozprawy zadawane przez Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, lecz nie z dziedziny nauk medycznych, a z literatury polskiej, lub nauk przyrodniczych. Ponieważ literatura polska nie wchodzi w zakres zajęć Warszaw. Tow. Lekar., a nauki przyrodnicze tylko o tyle, o ile one dotyczą medycyny i higieny, przeto Departament medyczny sądzi, że Warsz. Tow. Lekarskie może przyjąć wspomnianą sumę z warunkiem, że wola testatora będzie zmieniona, a mianowicie, że premija będą wydawane za rozprawy z zakresu polskiej literatury *medycznej*, lub nauk przyrodniczych, mających zastosowanie w medycynie i higienie. Mając podać tę kwestyję na rozpatrzenie i decyzję komitetu Ministrów, Departament medyczny prosi spadkobierców testatora i inne zainteresowane osoby, o przysłanie swoich uwag odnośnie do powyższej kwestyi do Departamentu, w ciągu czterech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Patrz artykuł dra A. Strzyżowskiego w № 16 „Tygodnia” z 20 października 1878 r., p. t. „S. p. dr. Walenty Koczorowski i jego zapis”.

(Przyp. Red.)

— **Zmiana w praktyce sądowej.** Do końca roku zeszłego, sprawy handlowe, bez względu na wartość powództwa, były rozpatrywane przez sąd okręgowy. Z początkiem jednak roku bieżącego, wydział cywilny tutejszy, opierając się na interpretacji senatu kasacyjnego, spraw handlowych z wartością powództwa niższą nad 250 rs., pod rozpatrzenie swoje nie przyjmuje. Skutkiem tego osoby pragnące wytoczyć akcyję z wekslu i wogóle handlową w sumie niżej jak 250 rs., powinny zwracać się do sądów po-

że wreszcie tak dla jednych jak drugich, ze względu na wzajemne sąsiedztwo, zdałaby się znajomość obu języków; druga opinia, także publiczna, utrzymuje, iż zachodzi konieczność, aby każdy pilnował własnego języka, to jest, aby każdy trzymał swój za zębami...

Która z tych dwóch opinii jest *mylną*, czy *falszywą*, a która *sprawiedliwą* — nie wiem, tak samo, jak nie wiem, dlaczego oddział IV-ty naszej straży ogniowej zmienił kolor kołnierzy czarny na złoty, i dlaczego dotychczas, obyczajem lat poprzednich, nie wyszło jeszcze z druku sprawozdanie tejże straży za rok ubiegły.

Snać się to stało niepostrzeżenie, w ogólnym rozstroju i zaniepokojeniu umystów, jaki wywołała temi dniami okrutna burza niektórych członków pewnej instytucji prywatnej, przeciw jakiemuś tam zwykłemu śmiertelnikowi i... marnej jego córce.

Nędzne te dwa robaki śmiały objawić swe niezadowolone w wielkich, po trzykroć wielkich! Nędzne te robaki śmiały nie ukorzyć się przed tą wielkością i śmiały ją obrazić, a na wzajemną obrazę—o horror—nową odpowiedzieć obrazą!..

Więc wielcy i nietykalni, wzięwszy fakt

takowy do serca i wydawszy żabę w słonia, mizernym robakom uczynili straszliwy zarzut: *nieposzanowania swej nietykalności!*

I zebrał się mnogi *wiec i sąd bociani.*

I zaczęto chodzić tam i sam, i syczeć i klekotać i obchodzić wkoło ofiary nienawiści—i trwało to od południa aż ku wieczorowi.

Aż wreszcie w zwartych szeregach, o długich nogach i szyjach, grobowe zapanowało milczenie. Dwie ofiary nienawiści i zemsty przywleczono pośrodek i otoczono kołem.

Stanowcza godzina wybiła.

Wstyd, łyż i poniżenie, nie mogły zmiękczyć długodziobych: w takt za swym głosem, rozkazali powtarzać obwinionym, słowo po słowie, rotę przysięgi, czy przeproszenia:

„Ja—ja, X. Z. — X. Z., nędzny robak—nędzny robak, srodze—srodze, zgrzeszyłem — zgrzeszyłem, wskazawszy palcem — wskazawszy palcem, płamy na słońcu—płamy na słońcu. Jam mały—jam mały, wysięcie wielcy—wysięcie wielcy! Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Przebaczania—przebaczania! przebaczenia!..” etc.

Cała ta scena, z płaczem i upokorzeniem

jednych, tryumfalnym pochodem i klekotaniem drugich, stoi mi aż dotąd przed oczyma duszy, a bolesny wykrzyk „przebaczania! przebaczenia!” po tysiąc powtórzony razy, wciąż brzmi w moich uszach i zasnąć mi nie daje.

I nie przestanę, zaprawdę, porównywać tego czynu z innymi, szlachetniejszymi czynami i nie przestanę powtarzać zawsze i wszędzie, że prostota tylko i skromność cechują prawdziwą pracę i ciche poświęcenie, a dzwon dlatego jedynie głośny, iż wewnątrz jest próżny...

O tak! nadługo nie przestanę myśleć i powtarzać wam o tem, choćby nawet wielki wasz Synhedryn miał mię żywcem za to spalić lub zakopać; bowiem—jakoście niedawno publicznie to słyszeli—trzeba mieć przed sobą *cel niepokalany* i trzeba mieć *odwagę cywilną*, które nic nie mają wspólnego z... miłością własną i odważną błagą.

Lecz co tu mówić—groch na ścianę!

Więc bawmy się lepiej w żołnierzy i w chorągwie, w naczelników i dygnitarzy; tańczmy lepiej—teraz czas tańcować!..

A. D.

koju i gminnych. Zwracamy uwagę osób interesowanych na tę zmianę.

— **Zamiast składania Wielkanocnych wizyt**, dr. Emil Wolski złożył dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum rubli 6.

— **Na pomnik grobowy** ś. p. prof. Stefana Pawelka złożyli: X. Michał Lorentowicz, sekretarz konsystorza w Włocławku rs. 2, — Ignacy Jaszewski z Niwki rs. 3, — Dr. Podolski rs. 3. — Ogółem z poprzednio zebranymi rs. 145 kop. 5.

— **Nabożeństwo żałobne**. W dniu 18 b. m., to jest we wtorek, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Stefana Pawelka, profesora i inspektora gimnazjum w Piotrkowie, odbędzie się o godzinie w pół do 9-ej w kościele po-Pijarskim, nabożeństwo żałobne, na które pozostała po nim wdowa zaprasza kolegów, b. uczniów, przyjaciół i znajomych zmarłego.

— **Straszliwa nędza**: ojciec w ciągłych po sobie następujących paroksyzmach konwulsyj; matka z nogą całą w gangrenie i... dzieci 5-ro—najstarsza dziewczynka lat 13, najmłodsze... dwa dni życia. Nędza przytem straszna, nieopisana, a choć pomoc lekarzy bezinteresowna, niema za co kupić lekarstwa, łyżki posilnej strawy, niema w co odziać nowonarodzonego dzieciątka. Wśród dostatku i zbytków, w chwili ogólnego uroczystego a wesołego nastroju świątecznego, pamiętajcie o umierających nędzarzach—a Bóg wam zapłaci!

— **Dwa nowe sklepy nieżydowskie**: jeden *spożywczy* obok piekarni krakowskiej, drugi *skł. herbaty* w połączeniu z *dystribucyjną*, obok restauracji pana Skibińskiego, zwiększając szczerą konkurencję naszą na polu handlu, są nowym, pocieszającym jej objawem.

Czy ludzie, którzy otrząsnąwszy się z wiekowych przesądów, ze szlachetną odwagą wzięli się do pracy takiej i zrozumieli całą jej dla naszego kraju doniosłość, czy ludzie ci—doznają od nas należnego poparcia?.. nie wiemy. Odwieczne przekonanie, że u żydów zawsze taniej (choć towar i waga łąda jaka), w połączeniu ze strasznie zakorzenioną u nas apatją gdy chodzi o własną naszą godność i interes, oraz przeprowadzenie w czynie jakiejś idei—wątpić nam o tem każą.

Wiemy, że handel jest jedną z najpotężniejszych dźwigni dobrobytu, że żydzi są potężni, bo handel w ich rękach pozostaje; skarżymy się ustawicznie, że wydzierają nam najkorzystniejsze zajęcia—a mimo to, uderzmy się w piersi i przyznajmy sami: ile traci każdy rozumnie pod tym względem myślący, skutkiem braku naszego poparcia i bratniej solidarności, które to cechy tak wysoko są rozwinięte u naszych izraelskich krezusów?

Gdybyśmy dali sobie słowo i dotrzymać go chcieli, że żadnemu z pośród nas sklep zakładającemu, upaść nie damy jeśli handel swój uczciwie i pracowicie prowadzić będzie, przekonalibyśmy się wkrótce, że i nasze sklepy mając za sobą ogół, taniej towar sprzedawać mogą; przekonalibyśmy się, że ceny stałe a uczciwe, i takąż samą wagą i miarą, są najlepsze.

Jedność—to siła, to potęga: liczymy się z nią i wspólnie a zgodnie popierajmy to, co na poparcie zasługuje.

— **Jeszcze jeden handel win i towarów kolonialnych**, przybyć ma od 1 lipca w miejscu, któreśmy wskazywali, jako bardzo na to odpowiednie ze względu na centralizację władz w tym punkcie, a mianowicie w nowym domu adwokata Giegużyńskiego, vis a vis sądu okręgowego, w bliskości Towarzystwa Kredytowego, władz administracyjnych i izby skarbowej.

— **Sprawozdanie z podziału kapitału**, zebranego z dobrowolnych ofiar, podług list, oraz pozostałego dochodu z tańczącego wie-

czorku (urządzonego w dniu 18-go lutego r. b.), pomiędzy ubogich miasta Piotrkowa.

Przychód: Zebrane podług list za pośrednictwem W-ch P.: J. Goleńskiego rs. 150 k. 50; W. Zaleskiego rs. 117 k. 71; M. Dobrzańskiego rs. 97 k. 90; Wołodkiewicza rs. 22 k. 15; J. Gampfa rs. 9 k. 50; Klickiego rs. 9 k. 20; Kańskiego rs. 6 k. 10; K. Wierzbickiego rs. 5 k. 30; J. Strahlera rs. 3. — razem rs. 421 k. 36; dochód z wieczorku rs. 165 k. 60: Ogółem rs. 586 k. 96.

Rozchód: Dano wsparcia osobom wstydzącym się zebrać przed podziałem rs. 40; otrzymały wsparcia podane w listach 4 osoby po rs. 10—rs. 40; 6 osób po rs. 8—rs. 48; 5 osób po rs. 6—rs. 30; 10 osób po rs. 5—rs. 50; 11 osób po rs. 4—rs. 44; 43 osób po rs. 3—rs. 129; 69 osób po rs. 2—rs. 138; 24 osób pominiętych w listach podług uznania rs. 67 k. 96. — Razem rs. 586 kop. 96.

Zestawienie: Przychód rs. 586 k. 96.

Rozchód rs. 586 k. 96.

Oprócz tego, ofiarowane: przez W-go Karlińskiego 1 siąg drzewa, przez W. Schance-  
ra 5 siągów drzewa, i przez W. Kohna 5 funt. kaszy, rozdano pomiędzy osoby, zasługujące na wsparcie.

Piotrków d. 4 kwietnia 1882 r.

W. Zaleski. Goleński.

Gampf. J. Kański.

— **Na III oddziale** lekarskim drogi żelaznej, w pierwszym kwartale r. b. zgłosiło się o poradę osób 616: w tem mężczyzn 252, kobiet 173, dzieci 191; wizyt powtórnych czy to we własnych mieszkaniach, czy też w ambulatoryjum odbyto 212, co razem wyniesie wszystkich czynności 828. W tymże czasie wydano lekarstw kosztem Dyrekcyi dróg żelaznych 798; udzielono rozmaitych świadczeń 100, odbyto na linię wyjazdów 48. Ze zgłaszających się o poradę chorych zmarło 9-ro (skarlatyna 2, odra 1, błonica 1, ospa 1, wada organiczna serca 1, suchoty 1, róża z zapaleniem płuc 1, porodowej operacji 1) co da 1,4%.

— **Przedstawienie teatralne** dane pod kierunkiem pana Ignacego Freya w zaprzeszłą jeszcze sobotę, zgromadziło stosunkowo dość liczną publiczność. „Majster i czeladnik” pomimo dobrej wcale gry p. Freya i p. Ignacy-  
ny, wyszedł bezbarwnie, gdyż współgrający bardzo słabo oddali powierzone sobie role. „Lejbasiowa w kłopotcie” za to, krótkofla ze śpiewkami p. Freya, szczerą wzbudziła wesołość w widzach; myśl nowa, niespowszedniała, wesoła i dowcipne krakowianki, wreszcie doskonała gra artystów (samego autora i p. Ignacy-  
ny), zbudziły widzów z uśpienia i kazały im zapomnieć o pierwszej, mniej udanie przedstawionej sztuce.

Wogóle p. Ignacy Frey mógłby być bardzo pożytecznym współpracownikiem, lub nawet kierownikiem sceny prowincjonalnej.

— **Przedstawienia amatorskie**. W Radomsku odbyło się w niedzielę przedstawienie amatorskie na dochód tamecznego szpitala; po świątkach zaś Wielkanocnych ma się u nas odbyć szereg takichże przedstawień na rzecz tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

— **Dziś lub jutro** oczekiwana jest nominacja rejentów hipotecznych, a jednocześnie i paru okręgowych, przy sądach pokoju.

— **Z Częstochowy**.

Święta!.. Czarodziejskie to słowo dla naszych pieczeniarzy, pełne trosk jest dla naszych gospodyń, które przez cały wielki tydzień, myślą tylko nad... deseniami lukrowanych bab, wysypanych... maczkiem.

Sprzysiężona od dni paru pogoda i ciepło prawdziwie czerwcowe, porusza wszystkie, piękne i brzydkie do mycia podłóg, okien, szorowania wszystkiego... nawet i głów spokojnych mężulków; radzi więc nieradzi, będąc tylko zawadą w domu, wędrujemy na wspólne pogadanki i ubolewania, w pole, do cukierni, lub... na piwko.

Drożyzna przed świętami znacznie się zwiększyła, mięso np., że pominię już co innego, podskoczyło o 4 grosze na funcie, a mimo to, trudno go dostać. Wszystko to spowodowały święta trzech wyznań, w jednym wypadające tygodniu. Popyt ogromny, a przekupnie przecież umieją korzystać z takich okazji.

P. Puchniewski jeszcze u nas bawi ze swoim towarzystwem, przy zasłużonym powodzeniu. Dnia 30-go marca przedstawił nam „Separację”, komedię z francuzkiego, ofiarując połowę czystego dochodu na cele dobroczynne. Niestety, jakkolwiek widzieliśmy w teatrze nawet takich, którzy wcale do teatru nie chodzą, a którzy, aby tylko publicznie okazać swoje miłosierne serce, tym razem przyszli—teatr był prawie pusty i bieda niewiele zapewne skorzystała.

Dlaczego ten jeden raz publiczność była niełaskawą—na to ona sama zapewne nie umiałaby odpowiedzieć.

O kilku nowo wzniesionych tutaj fabrykach, pomówię w przyszłej korespondencji.

Opisywany już w „Tygodniu” D. Ferroni, zjawił się i u nas ze swemi linochodami, akrobatami i t. p. stworzeniami; rynek pełen gawiedzi, nawet i tej porządnej, świadczył wymownie o protegowaniu sztuk... ulicznych i wyrobionym guście częstochowaków. Pan F. tutaj nie łamał przynajmniej naszego języka...

Naśladowanie wszystkich we wszystkim i u nas się okazało w dziedzinie mody, przez noszenie kapeluszy a la Sara Bernhard; — nasze niewiasty suszą nam głowy tylko o te okropności i, zawsze niestety, z pomyślnym skutkiem. Kilka razy widzieliśmy na ulicy pokojowego pieszka w kapeluszu koloru „bordó” i także a la Sara B. Może więc ten szczęśliwy pomysł usunie z głów „naszych pięknych” pokraczne kapelusiska i chęć naśladownictwa. Pp.

— **Z Częstochowy**. Ostatnia korespondencja z nad Warty podpisana przez *waszego znajomego*, zrobiła ogromną sensację w kole bankierskim; mniej dbają o fakt (boć te często u nas się zdarzają)—głównie są zaciekawieni, kto go opisał.

Częstochowa zaliczoną została w poczet miast gubernijalnych; dostaniemy więc poli-majstra w osobie p. Giersta i będziemy może mieli więcej czystości na ulicach, oraz w podwórzach domów, nad rzeką. Obecnie w alei często spotkać się można ze spacerującą trzodą chlewną, która tylko ryje i podkopuje młode kasztany. Opozycyji ze strony publiczności niema żadnej; mało też ją interesuje, czy co rok będą posadzone drzewka, czy nie, i czy młode pokolenie uliczników nie przyczynia się także do spustoszenia miejsc przechadzki.

Straż ogniowa istnieje, lecz cóż, kiedy pułki w kasie! Członkowie honorowi nie wnoszą zaległych 3-rublowych rocznych składek; mieli nawet kasyjera, którego zeskałmotał całą gotówkę. Po długich prośbach raczył wydać kwit, że jest dłużnikiem straży ogniowej, i dopiero po półtora roku z długu się uścił. Tego rodzaju nadużyć jest bardzo wiele; cechują one złą wolę i bezwstyd, stawiając wielu pod pręgierz opinii publicznej.

Ruch przedświąteczny słaby. Brak gotówki ogólny, przez co panie nasze urządzają *slabe... święcone*, a panowie *slabe... pijaństwo*. X. X.

— **Z Częstochowy**. W numerze 14 „Tygodnia” znalazłem korespondencję z Częstochowy *Jednego z wielu*, w której, między innymi, pomieszczył on kwestyję wybrukowania ulicy bez nazwiska, przeznaczonej drugą aleją. Otóż, jako również „bezstronny”, znając dobrze cały stan rzeczy, ośmielam się uzupełnić wiadomość, akceptując w zupełności opinię dawnego korespondenta.

„Jeden z wielu” mówi, że wybrukowania tej ulicy „wymaga stan sanitarny miasta”;

lecz czyż tego samego nie wymagają i inne ulice?

Prawda, że każdy kamień, przybývający w gospodarstwie miejskiem, niesie pewien pożytek, lecz niezaprzeczenie niesie on większy pożytek tam, gdzie jest niezbędnej potrzebny; chcę tu mówić o ulicach potrzebujących bruku, a zamieszkałych, położonych nad Wartą, w dzielnicy starego miasta, gdzie „zbiornisko cuchnących miazmatów” jest większe niż na zakwestyjonowanej ulicy bez nazwiska, na której mieszka jeden tylko właściciel domu, w którym się mieści drukarnia. Właściciel ten dużo się nalatał (ażebym tylko nalatał), za przyjęciem projektu brukowania tej ulicy; aż nareszcie magistrat „zaprojektował i przygotował odpowiedni anszlag”. Dlaczegoż bowiem kosztem miasta nie przysłużyć się jednemu obywatelowi, który przecież wdzięcznym za to być potrafi.

Nie występuję tu bynajmniej, jako interesowany, gdyż sam nie posiadam nawet tyle ziemi, co pod stopą; ale dziwi mnie to, że municypalność z inicjatywy jednej interesowanej jednostki, projektuje i przygotowuje anszlaga.

Jest że to np. sprawiedliwym, by dłużej patrzeć na głębokie błoto i wyboje ulicy, wiodącej od mostu na rzece Warcie do farnego kościoła? Po tej ulicy dziennie przejeżdża przeciętnie około stukilkudziesięciu fur, połowa których z kamieniami, zbożem lub drzewem; tu więc nietylko serce członka towarzystwa opieki nad zwierzętami poruszyć się winno, ale każdego innego dobrze myślącego człowieka. Jakoż zwieziono tu kamienie, potlaczono je, powysypywano w przyzmy i na tem koniec.

Jeden z niewielu.

— **Z Olkuskiego.** Czytając w wielu piśmiech o wypadku zaszłym we wsi Bolesławiu w kopalni galmanu p. Kramsty, zauważyłem pewne niedokładności, które tu prostuję, opisując jak najkrócej całe zdarzenie.

Dnia 24 lutego r. b., o godzinie 6-ej rano, jak zwykle udali się górnicy do robót podziemnych. O godzinie 9-ej część starych piętrowych zrębów, napełniona wodą, opuściła się głębiej, skutkiem czego wyjscie z kopalni zostało zagrodzone. Zasypani nazywali się: Grzybek Wojciech, Kowalski Piotr i Andrzej Kalisz. Pomimo energicznego użycia narzędzi i ściągania napływającej wody, zaledwie szóstego dnia dwóch pierwszych zdołano wydobyć o godzinie 7 z rana. Chwała Bogu resztki życia jeszcze z nich nie uciekły, tak, że obu zdołano otrzeźwić i odesłać do miejscowego szpitala w Olkuszu, z którego obecnie wyszli już wyleczeni. Kalisza jednak znaleziono martwego, w dwanaście dopiero dni po katastrofie. Wypadek ten powinien nauczyć mających opiekę nad kopalniami, aby przez swą opieszałość lub niedozór, nie narażali na utratę życia ludzi, którzy pracują w pocie czoła na chleb powszedni.

— „Przegląd pedagogiczny”, dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania szkolnego i domowego, pod redakcją E. Babińskiego.

Od dnia 1-go stycznia b. r., rozpoczęło wychodzić w Warszawie pod redakcją E. Babińskiego, przełożonego szkoły prywatnej, czasopismo poświęcone sprawom wychowania szkolnego i domowego, p. t. „Przegląd pedagogiczny”. Tak więc w obecnym czasie posiadamy trzy organa (mówimy tu tylko o wychodzących w granicach Królestwa), mające na celu zapoznawanie, odpowiednio do swego zakresu, szerszego ogółu z zasadami nauczania i wychowywania młodzieży (Encyklopedia wychowawcza, Rocznik pedagogiczny i dopiero co wspomniany dwutygodnik).

Z całej duszy pragnęlibyśmy, aby czynne poparcie tych wielce użytecznych wydawnictw przez nasze społeczeństwo dowiodło, iż pojawienie się ich nie jest jedynie dziełem kilku lub choćby kilkudziesięciu jednostek szczerze milujących dobro naszego spo-

łeczeństwa, lecz może być wzięte za objaw więcej powszechnego zainteresowania się tą najdroższą dla nas sprawą przyszłości wra-  
stającego pokolenia.

W trzech pierwszych poszytach „Przeglądu pedagogicznego”, znajdujemy sporo prac, których rozbiórowi należałoby poświęcić więcej miejsca, niż na to pozwalała wzmianka dziennikarstwa; lecz zastrzegając sobie u łaskawego czytelnika prawo powtórnego wrócenia do tej kwestyi, ograniczymy się dziś na wyliczeniu zawartej w nich treści. Spotykamy więc tutaj sumiennie opracowany artykuł dr. T. Żulińskiego „O potrzebie stałego higienicznego nadzoru nad zakładami wychowawczymi - naukowymi”; ciekawą i pełną trafnych spostrzeżeń pracę H. Wernica „Osobistość nauczyciela”, w której szczególną uwagę czytelnika zwracamy na wyborną charakterystykę chłopca w wieku lat 12-14; uwagi nad losem historii Grecyi M. D. Kley-na; dalej artykuł „Szkolna kasa oszczędności” J. Harwota; początek pracy S. Kramsztyka „O pedagogicznem znaczeniu nauk przyrodniczych” i kilka pomniejszych, luźnych artykułów, tworzących rodzaj kroniki. Z pomiędzy nich szczególnie ważnym jest „Sprawozdanie szkoły technicznej przy drodze żelaznej W. W. i W. B.” Wyborne są też przykłady: „Jak się kazi charakter dziecka w domu rodzicielskim”. Dwa króciutkie artykuły: „Czy wychowujemy kobiety?” i „Jakie wypisy polskie uważać należy za dobre?”, nie wyczerpują treści, co widocznie nie było celem autora, który ograniczył się w rzuceniu kilku myśli. Nie mając obecnie zamiaru kwestyjonować słuszności wywodów szanownego autora, sędziny jednak, iż podobne pytania mogą być jedynie w szerszych pracach zadowalająco rozwiązane. Wreszcie z metodyki znajdujemy tutaj: „Lekcje języka polskiego” St. Mieczynskiego. Dział ten (metodyki) należałoby więcej i lepiej uwzględnić. Jest on najbliższy praktyki i najwięcej zainteresuje naszych nauczycieli, wywołując korzystne zawsze starcie zdań.

Zachęcać do popierania wydawnictwa uważamy za zbyt czułe; albowiem przypuszczamy, iż użyteczność jego dla wszystkich jest widoczną. Nietylko nauczyciele, lecz domy nasze obywatelskie, ojcowie i matki, winni być gorąco popierać, a dowiodą tem prawdziwej dbałości o dobro swych dzieci. B.

— **Dokończenie artykułu** „Z notatek przyrodniczych”, dla braku tylko miejsca ciągle przez nas wstrzymywane, zamieścimy w następnym numerze „Tygodnia”. Pozostała ciekawa rzecz: o lampie Edissona. Cała ta praca, jednego z najsumienniejszych naszych współpracowników, wyjdzie wkrótce w oddzielnej książeczce, a dochód z jej rozprzedaży przeznaczył szanowny autor na pomnik grobowy ś. p. profesora Stefana Pawła.

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 7 do 22 marca było 10 pożarów z przyczyn niewiadomych i 7 z podpalenia; w tymże czasie miały miejsce dwa wypadki nagłej śmierci.

— **Listy od Redakcyi:**

— **Jednemu z sukcesorów w Będzinie.** Drukować nie możemy, ponieważ sprawa nieskończona. — Druga korespondencyja niemożliwa. Przyszłowie przytoczone ma tylko wartość numizmatyczną; charakteryzuje ono czasy zastoju.

## Młodość — marzenia.

Młodość — marzenia... to jak kwiat i rosa:

Kwiat wóń rozsiewa, barwami się mieni,

▲ łezka rosy odbija niebiosą

▲ grą tęczowych polyska promieni.

— Tak kwiat podwójnie kwitnie tu na ziemi:

Blaskami słońca i barwy własnymi.

Młodość — marzenia... to jak głos i echo,

Co tajemniczą siłą dźwięk odbarza.

Głos słabnie zwolna, a wtedy z ucieszą

Słyszysz, jak dźwięczne echo go powtarza.

— I głos podwójnie zadrga wtedy życiem:

I swoim własnym i echa odbiciem.

Marzenia — młodość... to jak sen i jawa:  
Życie tak często darzy nas cierpieniem,  
A sen zyciowym jawie się naigrawa  
I pieści ludnem choć szczęściem widzeniem.  
— Tak się podwójnie żyje jednocześnie:  
Cierpieniem w życiu i rozkoszą we śnie.  
Bożydar.

## ROZMAITOŚCI.

— Paryżki „Paix” podaje wiadomość o nowym iście czarownym wynalazku, zwanym dioskopem.

Druk przyrządu połączony z ustawionym na scenie lustrem obiektywnem, od tego przeprowadzony jest do mieszkania, bez względu na odległość, do malej, białej płyty, ustawionej na pulpicie.

Jeżeli w pokoju panuje zupełna ciemność, wówczas przedstawia się nam w pełnym świetle i z wiernem oddaniem barw dokładny obraz dekoracyi i aktorów, poruszających się na scenie. Z telefonem więc przy uchu i dioskopem przed oczami, nie wychodząc z mieszkania, możemy tak dobrze śledzić przedstawienie opery, jakbyśmy się znajdowali w teatrze.

— „Strana” donosi: W mieście pow. Alatyckie, zebrała się rada pedagogiczna, dla udzielenia odpowiedzi nowemu ministrowi oświaty, na wezwanie o skrócenie uwag nad potrzebami wychowania publicznego. Przystępując do głoszenia o potrzebie wprowadzenia różg i chłosty. Jeden z pedagogów oświadczył, że wielu uczonych potępia wiwiskacje, i że może w ministerjum niepodzielił tego zdania; drugi pedagog wniósł, że najlepszym wyjściem z trudnego położenia, będzie oczekiwanie na ujawnienie się poglądów nowego ministra. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i... światła rada pedagogiczna gimnazjum alatyckiego, dotąd wstrzymuje się z odpowiedzią p. ministrowi.

† Nientulony żał ojcę, ciężką boleść matce, straszny cios mężowi, pozostałym dwojgu dzieciom i całej rodzinie, zadala śmierć ś. p. **Konstancyi ze Strzeleckich Kańskiej**, żony inżyniera drogi Nadwiślańskiej. Zmarła przedwczesnie, bo zaledwie w 22 roku życia, a 3-m małżeństwa, rodziła się we wsi Lochyńska, gub. piotrkowskiej, z ojca Konstancja Longina Jastrzębiec Strzeleckiego, właściciela dóbr i matki Maryi z Colonna Walewskich.

Wychowana pod okiem rodzicielskim i sterem rozsądnych nauczycielek, odebrała edukacyję staranną i gruntowne zasady religijne, przez co też potrafiła przeżyć te krótkie kilkanaście lat swego życia jak najprzykładniej, w ciągłych szlachetnych i wzniosłych czynach. Będąc jeszcze panniką, już pamiętała nieść pomoc bliżnim i karmić zubożale serca, bądź to przez udzielanie pomocy materyjalnej, bądź też przez słowa pociechy i ukojenia.

Wyszędzły następnie za męża, w zupełnie nieznanym okolicy, niebawem i tam zjednała sobie przyjaciół i miłość powszechną; zostawszy zaś matką, oddawała się całej duszą i sercem swym szczerzynom obowiązkom.

Nie dozwoliło jednak niebo doczekać jej jedynej pociechy z pozostałych dwóch córeczek, bo oto w dniu 16 stycznia r. b., po krótkiej chorobie, oparzona śś. Sakramentami, w niezwykłym nastroju i podniesieniu ducha, jakby widzącej już owe wyżyny, do których ją Bóg powołał, piękny swój zakończyła żywot. Zwłoki przeprowadzone zostały zaraz do Rozpry i po odbytem nabożeństwie żałobnem, złożone do grobu familijnego. Cześć jej popiołom! V.

— **Charakterystyczna konfiskata zadatku i kontraktu na mieszkanie.**

Przed trzema tygodniami właścicielka domu na Bykowskiem Przedmieściu (Moskiewskiej), pani G., przysłała do mnie faktorkę, żydówkę Laję, ażeby porozumieć się zemną co do pozostania nadal w zajmowanym przez mnie mieszkaniu. Niechcąc być nieposłuszną (!) wielmożnej pani dziedziczce (!), stawilem się na jej wezwanie ze swoją przewodniczką; po zamienieniu paru słów, przekonałem się, że p. G. jest w zupełności zadowolona ze mnie jako ze swego lokatora i bardzoby sobie życzyła, żebym nadal pozostał w temże mieszkaniu; nadmienila nawet, iż już było paru na nie amatorów, lecz wszystkim wynajęcia odmówiła... Mimo to, czy z względu ciężkich czasów, czy przybycia do naszego miasta Hypoteki i Tow. Kredyt., dosyć, że p. G. oświadczyła, iż komorne chce podnieść o rs. 50 rocznie; ponieważ płaciłem dotąd rs. 415, nadmienilem ze swej strony, że to cena za wysoka i że mogę dać tylko 440, a w ostateczności 450, z warunkiem, że dam zadatku 50 rs., na co tymczasowo przyjęła rs. 25, i jednocześnie na kontrakcie z r. 1881/2 nadmienilem o przedłużeniu tegoż na 1882/3, z roczną płacą 450 rs., a conto której zadatkowano 25 rs. Po przeczytaniu głośno tego przypisku, oprócz mnie, stwierdził go podpisem, w imieniu właścicielki domu syn p. G., który był przy tej umowie ciągle obecnym. Obecność przy niej nieodstępnie była także faktorka Laja.

Jakież było moje zdziwienie, gdy ostatniego dnia marca, o godz. 10 w wieczór, syn p. G. przynosi mi 2 kontrakty do podpisania, w których pomieszczono jako placę roczną 465 rs. z zastrzeżeniem, że nie mam prawa żądać, ani restaurowania mieszkania, ani ulepszeń, a nawet żadnej reparacyi.

Po zakwestyjonowaniu sprawy, dnia następnego 1 kwietnia o godz. 12 w południe, po powrocie moim z gimnazjum, w chwili gdy jadłem obiad, by czempredzej pospieszyć znów jako delegowany do swego spisowego rewiru, p. G. wraz ze swym zięciem wpadają do mego mieszkania i robią zastrzeżenie, że nie wyjdą, dopokąd albo nie podpiszę kontraktów, lub nie przy-

nie się i nie pokażę im starego. Pomimo mego zapewnienia, że teraz nie mam czasu i że osobiście przyniosę kontrakt, skoro p. G. zaczęła do mnie przemawiać w sposób wcale nieparlamentarny, a nawet nie-towarzystki, poszedłem go odszukać. Po jego okazaniu spotkał mnie od pani G. zarzut wcale niespodziewany; zięć zaś p. G. wziął kontrakt i podniesionym głosem zawołał: „Matka moja chciała o 50 rs. więcej za mieszkanie i pan na to przystał; nie wiesz więc ile jest 415 więcej 50? to jest 465!”

Czyż mogłem na to odpowiedzieć, jak tylko boleśnie uśmiechną się i nadmienić z najzimniejszą krwią, że przy ugodzie orator nie był obecnym i że nie widzi przed sobą swego lokaja. W odpowiedzi na co, pan ów zmiąwszy kontrakt, wyszedł wraz z panią właścicielką, wydzierając mi jedyny jaki posiadałem dowód najmu mieszkania.

Pozwolę sobie tu dodać, że od 5 lat, jak najmuje większe mieszkanie w Piotrkowie, każdą z 20-u kwartałnych rat uiszczam zawsze jak najregularniej 1-go każdego nowego kwartału. Wstrzymuję się więc od wszelkich uwag osobistych. Fakt opisany mówi sam za siebie. Niedelikatne obejście niektórych właścicieli domów z lokatorami pozostawiam na ich sumieniu, i tylko na intencję zmiany pod tym względem składam rs. 3 dla biednych do uznania Redakcyi.

Józef Ludomir Stuczyński.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

- W d. 31 marca (12 kwiet.), w sądzie zjazdowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 1199, 1200, od sumy 30,000 rs.
- W d. 5 (17) lipca, w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości pod numer. 43/261 tamże, od sumy 15,000 rs.
- W d. 1 (13) kwiet., w urzędzie pow. łaskiego, na dzierżawę dochodów propinacyjnych na gruntach wsi Lubochnia, od rocznej sumy 8 rs.
- W d. 12 (24) kwietn., w urzędzie gm. Bełchatów, na sprzedaż mebli, ubrania, sprzętów domowych, konia, krowy i 2-ch jałówek, od sumy 232 rs. 15 k.
- W d. 1 (13) kwietn., w kancelaryi leśnictwa Piotrków we wsi Lubień, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę, za ogólną sumę 1130 rs. 80 k.
- Tęż dnia, w kancelaryi leśnictwa Pajęczno, na sprzedaż drzewa za sumę 80 rs. 99 k.
- W d. 8 (20) kwiet., w urzędzie pow. łódzkiego na reparację 4-ch mostów w m. Zgierzu, od sumy 482 rs. 59 k.
- W d. 12 (24) kwiet., w rządzie gub. piotrkowskim, na przebrukowanie niektórych ulic w m. Ło-

- dzi, od sumy 9407 rs. 91 k.
- Tęż dnia tamże, na przebrukowanie ulicy Sławkowskiej i Czeladzkiej w m. Będzinie, od sumy 5422 rs. 13 1/2 k.
- W d. 19 kwiet. (1 maja), w urzędzie zach. okr. górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż niepotrzebnych materiałów, t. j. cegły za sumę 7216 rs. 70 k., oraz kamienia wapiennego za sumę 456 rs. 78 k.
- W d. 12 (24) kwiet. tamże, na dostawę w ciągu r. 1882 dynamitu za sumę 3170 rs.
- Tęż dnia, w urzędzie pow. częstochowskiego, na reparację jatek od sumy 1700 rs. 43 k.
- W d. 15 (27) kwiet., w urzędzie pow. łaskiego na 4-letnią dzierżawę propinacji we wsi Widawie, od rocznej sumy 450 rs.
- W d. 12 (24) kwietn., w magistracie m. Brzezin, na 3-letnią dzierżawę 4-ch jatek.
- W d. 8 (20) czerw., w kancel. hypot. pow. łódzkiego w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości pod №. 1401 w Łodzi położonej, od sumy 19,500 rs.

Geny zboża.

Piotrków 4 kwietnia 1882 r. wtorek.

W ubiegłym tygodniu z powodu świątecznej porę nie było żadnego ruchu.

O G Ł O S Z E N I A

Fabryka Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewnia przy zakładach górniczych RUDA MALENIECKA.

Posiada znaczny zapas: **Plugów Cichockiego, Wrzesińskich, Badełek do kartofli, Pielarek do buraków**, oraz na obstalunek wykonywa młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki, wialnie, siekacze, wozy i wogóle wszelkie narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące.

Machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane na kredyt bankowy. **Adres.** Fabryka narzędzi rolniczych w Rudzie Malenieckiej (20—10)

ZAKŁAD Budowlano-Stolarski „RODZINA“.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowo-przyjętemu majstrowi Szano-**

wna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada. Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza. (0—18)

Jest do sprzedania Garnitur Mebli

masiw machiniowych, pokrytych ryplem morderowym: kanapa, stół, dwa fotele i dwanaście krzeseł. Wiadomość do 3-go kwietnia w domu Henczkiego. (0—3)

FABRYKA GIPSU D. ŻÓŁTYŃSKIEGO

w Warszawie przy ulicy Leszczyńsk. i Dobrej № 1.

Sprzedaje **Gips Rolniczy** po kop. 50 za Centnar 100 funtowy. Bierącym niemniej 300 pudów, odstępuje się stosowny rabat.

**Gips Sztukatorski i Mularski po rs. 2 za korzec 220 funtowy.**

Zlecenie z prowincyi załatwiają się szybko i na zaliczenie kolor żelaznej. (R. i Fr. 01718). (3—3)

w Majątku Borowno.

4 wiorsty od Kłomnic na sprzedaż

1. Ogier anglo-arabski maści gniadej lat 5—wzrostu 2 arszyny 4 1/2 werszka Gena Rs. 1200—bez wady,
  2. Ogier angielski gniady 3 letni za Rs. 400.
  3. Ogier angielski czystej krwi lat 6 skarogniady za Rs 750.
- Tamże stacyja ogierów janowskich które stanowią po Rs. 8—5—i 4. Wszelkie szczegóły na miejscu — na zapytania listownie daje się objaśnienia. (3—3)

Akuszerka

Ulica Leszno Nr. 21 w Warszawie, przyjmuje osoby spodziewające się słałości we wspólnych i osobnych pokojach z wszelkimi wygodami od rs. 15, z **umieszczeniem dziecka.** Tróskliwa opieka i dyskrecyja zapewnia się. (R. i Fr 01748). (3—3)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI Z BROMKU KAMFORY Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.— Nagroda Montyon.

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin**, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, móżgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpacyjnych, kokiuszach, epilepsyi, hysterii, konwulsjach, zawrotach głowy, zgłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medalem nagrody Montyon. Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabateau.

Pigułki Żelazne D-ra Rabateau

Laureata Instytutu Francyi.

**Pigułki żelazne Rabateau** są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabateau w następujących słałościach: blednicy, bezkrotności, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słałościach dzieci i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

**Pigułki żelazne Rabateau** nie czernią zębów, dają się trawić najslabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracja żelazna za pomocą pigulek Rabateau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dzienny.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabateau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

KAPSUŁKI MATHÉY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathéy-Caylus** z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby **zasilarskie i nowopostępalne, które wpiąły kobiety, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.** „Przyjemna ich forma, ujęta w karuk esencjonalnie połączonej czyni użycie **Kapsułek Mathéy-Caylus** możliwym dla osób najwzrostlejszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.“ (Gazeta Szpitali Paryskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathéy-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Z dniem 1-m Stycznia 1882 r. wychodzi zaczął w Warszawie nowy Dziennik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki

# SŁOWO

pod redakcją  
Henryka Sienkiewicza  
(Litwosa).

Zawiera następujące działy: 1) Artykuły wstępne w kwestjach politycznych, społecznych, ekonomicznych i rolniczych. 2) Korespondencje z prowincji, Cesarstwa i zagranicy. 3) Wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne. 4) Przegląd prasy krajowej, zagranicznej i rosyjskiej. 5) Przegląd polityczny. 6) Wiadomości urzędowe. 7) **Telegramy własne**. 8) Telegramy agencji telegraficznej. 9) Artykuły z dziedziny ekonomicznej. 10) W feljetonie powieści oryginalne, opowiadania, szkice historyczne, literackie i t. d. Kroniki tygodniowe (Litwosa). Kroniki z Paryża, Wiednia, Londynu, Berlina i t. d. 11) Sprawozdanie giełdowe. 12) Ceny targowe. Co sobotę dołączane są do „Słowa” osobne literacko-naukowe dodatki formatu połowy dziennika.

Z dniem 1-m kwietnia rozpocznie w odcinku druk powieści Henryka Sienkiewicza (Litwosa) p. t. „**Bartek zwycięzca**”, następnie zaś szkice historyczne Stanisława Smolki „**Czarny Iwan**”, oraz Stanisława Tarnowskiego „**Rzeczpospolita Babińska**”.

Cena prenumeraty na prowincji: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Adres Redakcji i Administracji: w Warszawie ulica **Niecała Nr. 1.**

Wydawca Antoni Zaleski.

(R. i Fr. 01731)

(4-2)

## WARSZAWA

Nowo otworzona  
FABRYKA

### Piór Strusich i Fantazyjnych

P. GLIWIC

Senatorska № 20, wprost kościoła Ś. Antoniego w pedwórzu.

otrzymała i otrzymuje ciągle świeże **Modele Paryzkich Piór Strusich i Fantazyjnych Aigrettes i Ptaków. Kwiaty Paryzkie**. Jako nowość poleca fabryka **Modele Kapeluszy, Piór i Kwiatów**. Ceny niepraktykowanie niskie. **Pranie, Fryzowanie i Farbowanie na sposób Paryzki**.

(R. i Fr. 01752)

(6-2)

Mam honor niniejszem podać do wiadomości JWW. i WW. Panów z miasta Piotrkowa, że

#### NA ŻĄDANIE

wielu Panów Obywateli z okolicy, z dniem 1-szym Marca otwieram w domu W-go Zaleskiego przy ulicy **Kaliskiej**

### Magazyn i pracownię Krawiecką

której roboty wykończone z największym gustem i elegancją, według wzorów paryzkich, polecam względem Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem  
Jan Gawroński krawiec

(7-6)

### Maszyna Parowa do wyrobu Cegieł

O sile 10 koni systemu Flichajnsa z Berlina, mało używana, ze wszelkimi przyborami; jest do sprzedania zaraz. Bliższa wiadomość u W. Silberstejn w Piotrkowie.

(3-1)

Potrzebnym jest od 1 Lipca 1882 r.

### Ekonom,

kawaler w średnim wieku, — którego przez czas dłuższy był w lepszym gospodarstwie. Wiadomość listowna u właściciela dóbr Rekle, przez Brzeźnicę.

(3-1)

### Dystylarnia Parowa

podług najnowszego systemu, świeżo zbudowana,

Markusa Braun  
w Piotrkowie.

Ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że sprzedaje wprost z fabryki **alkohol, spirytusy i stołowa wódkę; słodkie wódki, likiery i araki, hurtowo i dedalicznie po cenach umiarkowanych, możliwie niskich.** (10-9)

### Sklep spożywczy

w domu Kamińskiej, obok piekarni Krakowskiej, przy placu Bernardyńskim.

Został świeżo zaopatrzony we wszelkie produkty spożywcze, a mianowicie:

**Sery** krowie, owce, śmietankowe i szwajcarskie, w najlepszych gatunkach.

**Masło** świeże i litewskie.

**Powidła** w dwóch gatunkach; owocne suszone, oraz konserwy i marynaty.

Sklep zaopatrzony również został w różne gatunki **Maki**, kaszy, oraz herbaty, kawy, cukru, i innych towarów kolonialnych. Skład **mleka** otwartym zostanie od 1 kwietnia r. b.

Wszystko po cenach najumiarkowszych.

(3-2)

Urbańska.

### Plac Nr. 10

przy Alei Aleksandryjskiej, do sprzedania w każdej chwili. Wiadomość u W-go Pastora Müllera.

(6-2)

Na stacyi Rokiciny drogi żelaznej War. Wied., vis a vis Bahnhofu, jest do wynajęcia

### Mieszkanie

składające się z dwóch pokoi i kuchni, rocznie lub na letnie miesiące. (3-2)

W sobotę dnia 11 bież. miesiąca zgubiony został na ulicy Petersburskiej, po stronie Bernardyńskiego ogrodu, **złoty kolezyk**. Łaskawy znalazca złożył zechce takowy w sklepie W-go Zaleskiego za odpowiednią nagrodą. (3-2)

Zaraz lub od św. Jana

### potrzeba Rządcy

do zagospodarowania oddzielnego folwarku. Wymagane dowody kwalifikacyjne: kaucja w gotówce. Wiadomość w księgarni **Jędrzejewicza** w Piotrkowie. (3-2)

Osoba młoda, posiadająca języki: polski, niemiecki i rosyjski, poszukuje miejsca nauczycielki.

Wiadomość u W-go Hwant'a. Stacja Rozprza w Bryszakach. (2-1)

### Młody człowiek

pracujący w tutejszej dekasteryi, żąda udzielać lekcje muzyki za nader przystępną cenę. Oferty upraszam składać w księgarni M. Pacewicza. (2-1)

Na Starostwie Piotrkowskim

do wynajęcia

### Letnie Mieszkanie

z 3-ch pokoi, kuchni, w wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu u pana Kaisiga. (6-1)

### Poszukuje się Panienci

z dobrem wychowaniem w wieku od lat 12 do wspólnego dalszego kształcenia się z jedną panią na wsi — przy dozorce matki, a nauce wysoko wykształconej nauczycielki, nauczyciela i niemieki, za opłatą podług umowy. Osoby interesowane zgłosić się raczą do mieszkania W-ego Arkuszewskiej przy ulicy Bykowskie Przedmieście, dom Frontzkiego, drugie piętro (3-3)

### Do sprzedania

dobra **POLESZYN-ORPEŁÓW** i **NIEWÓLKA**, w pow. Łaskim, gub. Piotrkowskiej, o 6 wiorst od miasta powiatowego Łasku, milę od Fabianic i 3 mile od Łodzi położonej. Szosa Łódzko-Kaliska przechodzi przez majątek.

**Prześcierz** obu folwarków 926 morgów, 155 pr.; w tem łąk dwukrotnych 175 morgów. **Wysiano** około 230 korcy oziminy. **Ziemia** w części żytwna a w części jęczmieinna. **Budynki** drewniane w dobrym stanie. **Punkt** wyborczy dla zbytu produktów i urządzenia wielkiego gospodarstwa mlecznego. **Inwentarz** żywy i martwy w dobrym stanie. W roku bieżącym dokonany został **pomiar obu folwarków**, zrobione nowe mapy i zebrane wszystkie dokumenty potrzebne do założenia dla każdego z folwarków **osobnej księgi hipotecznej**. Przez Poleszyn-Orpełów przeprowadzono trasę mającej przyjść do skutku **kolcji Łódzko-Kaliskiej**.

Na dobrach tych, hipotecznie należących do Piotrkowa ciąży dług Towarzystwa Kred. Ziem. 8.650 rubli, i dług prywatny 2,400 rub.

Cena majątku **2,000 rubli za wiókę**.

Bliższych szczegółów powziąć można zgłaszając się do administracji dóbr **Spendoszyn** przez **Gostków**, pow. Łęczycki gub. Kaliska lub do p. **Sułkowskiego** w kantorze **Gazety Warszawskiej**. Długa № 32. (5-4)

Potrzebna jest

### DZIERŻAWA

od 1 czerwca 1882 r. w gubernii piotrkowskiej, składająca się z 10-u włók w **dobrej kulturze**; w tem żeby było przynajmniej 15 mórg łąk i dom mieszkalny w dobrym stanie. Ktoby miał takową, raczy się zgłosić piśmiennie pod adresem: **K. Jacewska przez Sułejów w Stobnicy**. Tamże jest do sprzedania **młocarnia** zupełnie nowa z całym urządzeniem (4-4)

### 5 Ogierów

rosłych, pięknych i silnej budowy.

Stanowią we wsi Grabica pod Piotrkowem, po następujących cenach: **Gniady angielski** rs. 10. **Skarogniady angielski** rs. 5. **Kasztan angielski** rs. 4. **Gniady angielski** rs. 2. **Siwy arab** rs. 3. (Każda cena za 4 skoki). (2-1)

### Hyjacentów, Konwalij

i innych kwiatów, wszelkich **nasion** kwiatowych i potażeryjnych, jak również i **flanc**, dostać można u ogrodnika w posesyi W-go Popowskiego, róg alei Aleksandryjskiej i ulicy Odeskiej (Rokszyckiej), tamże sprzedają się **róże szlamowe i niskopienne**, różne **krzewy i szczype** drzewek tak ozdobnych jak i owocowych **po cenach umiarkowanych**. (0-7)

Lekcje

### POLSKIEGO JEZYKA

i **Literatury**  
Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (0-27)

### Letnie Mieszkanie w Marysunku

w bliskości stacyi **Poraj** (pierwsza stacja za Częstochową). Dom składający się z 10 pokoi, położony pod samym lasem sosnowym w bliskości rzeki Warty, może być podzielony podług życzenia osób. Za każdy pokój miesięcznie **po rs. 10**. Wiadomość u zawiadowcy st. **Myszków**. Plan mieszkania w Redakcyi „Tygodnia”. Uprasza się o wczesne zamówienie. (2-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12-y powieści przez Karola Desylla p. t. „**Przebaczenie**”.